

ERYK PIESZAK

(Poznań)

ATEISTA I BÓG
CZYLI TAJEMNICA W TWÓRCZOŚCI
WITOLDA GOMBROWICZA

Kim tak naprawdę jest Witold Gombrowicz? Jest on twórcą podejmującym grę ze światem, której wynik jest co prawda niewiadomy, lecz pozwala mimo wszystko zachować względną suwerenność jednostki¹. Próba wyjścia przypomina zabawę, która wcale nie jest zabawą. To 'gra w karty z diabłem o własną duszę', a jednocześnie zwykła igraszka². To budowanie własnego domu, a jednocześnie budowanie zamków na piasku. Ale: „Czyż budowanie na piasku, jak pyta Greimas, nie jest uprawianiem oczekiwania tego, co nieoczekiwane?”³. Czyż nie jest oczekiwaniem na niemożliwe? W wybawieniu zawsze obecna jest odrobina szaleństwa. Nie spodziewamy się, że może przyjść. Chcemy go, a jednocześnie wiemy, że nie może przyjść. Choć wiemy, że nie może przyjść, ono przychodzi. Oczekiwane jest jak ciemność. „Ciemność – jak pisze Anna Grzegorzcyk – jako rezerwuar wszelkich barw jest energią świata zawierającą potencjalną jasność: co więcej, staje się w pewnym sensie podmiotem pochłaniającym doświadczającego ją”⁴. Tak samo w oczekiwaniu zawarte jest to, co z niego się wyłoni. I chociaż człowiek wie, czego oczekuje, to samo spełnienie ma wymiar nieoczekiwany. Tak jak gombrowiczow-

¹ Zob. R. K. Przybylski, *Autor i jego sobowtór*, Ossolineum, Wrocław 1988, s. 104.

² Por. J. Błoński, *Gombrowicz i rzeczy ostateczne*, w: tenże, *Forma, śmiech i rzeczy ostateczne – Studia o Gombrowiczu*, Znak, Kraków 1994, s. 215–228.

³ A. J. Greimas, *O niedoskonałości*, tłum. A. Grzegorzcyk, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1993, s. 112.

⁴ A. Grzegorzcyk, *W stronę semiotycznej nadziei*, w: tenże, *Semiotyczne olśnienia*, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 1997, s. 165.

ski dramat podejmowania prób po to, aby burząc zbudować, aby stać się sobą niszcząc samego siebie, aby dotrzeć do innego przez siebie samego.

Powstaje pytanie, czy spełnienie nieoczekiwanego przez autora *Ferdydurke* spotkania z innym może otwierać drogę do spotkania z Prawdziwą Tajemnicą. Nie chcę tutaj udowadniać, że prawdziwym nieoczekiwanym dla Gombrowicza jest Bóg, ponieważ niejednokrotnie deklarował on swój ateizm, chcę jednak zastanowić się nad tym jak dalece pisarstwo tego autora przygotowuje grunt do mówienia o Bogu.

W tym miejscu musimy zastanowić się nad relacją 'Ja' – Drugi, która w ujęciu omawianego pisarza ma charakter nieustannego kuszenia. Ten, który jest mniej dojrzały, jest kuszony i pociągany przez dojrzałego, dojrzałego natomiast pociąga i kusi niedojrzały. W tym wzajemnym kuszeniu toczy się życie ludzkie. *Nieustanna pogoń za tym, czego się nie ma, jest istotą człowieczeństwa i poszukiwania w innym jego inności lub swojej tożsamości.* Tak jak ja nie mogę nigdy uchwycić drugiego w jego inności, tak on mimo moich starań nie może uchwycić mnie w mojej tożsamości.

Można jeszcze dookreślić te rozważania: tak jak młodość człowieka nie trwa długo, tak samo najbardziej nawet dojrzałe twory ludzkie giną szybko. „Upada także idea Kanta kategorii czystego rozumu – pisze Gombrowicz. – Tak jest z wszelką filozofią. Żaden system nie trwa długo. Ludzka świadomość wędrując przez filozofię odsłania się samej sobie, co tak wspaniale wyraził Hegel. W żadnym razie nie należy pytać, czy trzeba uprawiać filozofię, czy nie. Uprawiamy filozofię, bo to nasz obowiązek. Nasz los. Nasza świadomość stawia pytania i trzeba próbować na nie odpowiadać. Filozofia to rzecz OBOWIĄZKU (podkr. E. P.)”⁵. Człowiek musi przyzwyczajać się do tego, że jego odpowiedzi nie są ostateczne, są zaledwie próbami. Ktoś może postawić zarzut, że próba nie jest jeszcze żadnym działaniem. Dla Gombrowicza będzie wręcz przeciwnie – podejmowanie prób jest jedyną możliwością wyrażenia siebie. Jest jedynym sposobem na określenie swojego miejsca, punktu zawieszenia pomiędzy doskonałością i niedoskonałością. Idea filozoficzna, która byłaby wiecznie żywa, jest nam tak samo niedostępna, jak niedostępny jest Bóg. Ponieważ jednak człowiek potrzebuje czegoś stałego – tworzy na swój użytek tymczasowe odpowiedzi. Odpowiadanie jest obowiązkiem człowieka, lecz świadomość tymczasowości jest jego stanem naturalnym. Tak jak stanem naturalnym jest przejście od narodzin do śmierci.

Zauważmy zatem, jak ważną kwestią w uchwyceniu komunikacji ludzkiej przez Gombrowicza jest Bóg. Aby ją dookreślić, przytoczmy cytaty z jego pierwszego niedokończonego dramatu *Historia*:

⁵ W. Gombrowicz, *Publicystyka. Wywiady. Teksty różne 1939–1963*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1996, s. 59–60.

„Gdybym ja nie był bosi, gdybym nie był bez butów, gdybym był jak inni przyzwoici, rozsądni chłopcy – czyż pozwolilibyście sobie na takie igraszki? Ale jest we mnie jakieś rozluźnienie I wskutek tego wszystko staje się jakieś Ciężko i strasznie rozluźnione. Wszystko staje się dowolne. Wszystko staje się możliwe... Wszystko, wszystko jest dopuszczalne... Boże! Boże! Ale to słowo ‘Bóg’ w ustach moich Opatrzone tą nogą moją Staje się rozluźnione!”⁶

Można postawić pytanie, dlaczego brak powagi odbiera – według Gombrowicza – Bogu jego boskość. Nie zapominajmy, że człowiek młody jest oddalony od doskonałości i właśnie to oddalenie od doskonałości, to rozluźnienie w tym oddaleniu jest daleko od Boga. Jednak nie chodzi tutaj o Boga rozumianego w sensie religijnym, lecz o Boga widzianego oczyma⁷ dojrzałych ludzi. Młodość jest daleka od Boga określonego, skonstruowanego raz na zawsze. To uchwycenie ostatecznych granic Boga w zestawieniu z ‘młodzieńcem bez butów’ nie jest już niczym więcej niż brakiem obuwia. Idea staje do walki z antyideą i zostaje przez to unicestwiona. **Metafizyka zostaje podeptana bosą stopą. ‘Bóg umarł’, ‘człowiek umarł’, ‘stopy są bosc’** – tak najkrócej można zarysować nasze położenie wobec transcendencji. To stwierdzenie ‘stopy są bosc’ pokazuje także, że zawsze istnieje łączność z rzeczywistością i jakiegokolwiek rozważania teoretyczne nie mogą nam jej odebrać.

Kiedy człowiek przejęty swą dorosłością, czyli obowiązkiem widzenia świata jasno i logicznie, staje naprzeciwko drugiego człowieka, staje równocześnie przed nieokreślonym. Podmiot zanika wtedy, kiedy wymagamy, aby dało się jasno i wyraźnie go określić. Człowiekowi bowiem dostępne są tylko półprawdy, idee tymczasowe, myśli niedokończone. Dlatego Drugi jawi się jako ten, który nas zniekształca, ten, którego my zniekształcamy, ten, który mówi innym językiem i widzi inaczej. **Inny zawsze będzie inny i to jest jego największa wada, ale jednocześnie zaleta.** To przed nim rozgrywa się życie ‘ja’, to on odgrywa swoje życie przed ‘ja’. **Ta nieustająca sztuka, w której każda ze stron stara się dopowiedzieć, dookreślić kolejne epizody, jest spotkaniem.**

Spotkanie nie może być jasne i klarowne, ponieważ sytuacja każdego człowieka z osobna taka nie jest. Każdy jest w drodze między narodzinami a śmiercią,

⁶ Tamże, s. 58.

⁷ Zob. W. Tatarkiewicz, *O doskonałości*, PWN, Warszawa 1976.

między intelektualną młodością a dorosłością. Wszystko się zmienia, a zmiany nie można pokazać za pomocą niezmiennej idei. Zmienny jest człowiek i warunki, w których przyszło mu żyć, a przede wszystkim zmienne jest słowo, któremu zostaje podporządkowany.

„Tak więc ‘gdy na początku było Słowo’, na końcu – właśnie na mocy słów – nie może być ani nagrody, ani kary, co najwyżej trochę pustego śmiechu. Niespełniony człowiek spróbuje wytknąć Bogu, że i on się nie spełnił ani jako Stwórca, ani jako Zbawca”⁸.

Myślę jednak, że Tischner – autor przytoczonej wypowiedzi – w tym myli się, interpretując w ten sposób twórczość Gombrowicza. To nie Bóg się nie sprawdził jako Stwórca i Zbawca, lecz człowiek po zawłaszczeniu słów zapragnął być Bogiem. Człowiek został wygnany z ‘raju bycia sobą’, kiedy zapragnął za pomocą słów budować Świat.

Dlatego – i tu przyznaję rację autorowi *Sporu o istnienie człowieka* – „U Gombrowicza wszystko jest spektaklem i spektakl jest wszystkim, Człowiek to widowisko w widowisku”⁹. Dzieje się tak dlatego, ponieważ tam gdzie nie ma już Słów, które Zbawiają i gdzie nie można słyszeć słów Boga, bo zbyt często podszywał się pod nie człowiek, tam nie ma już niczego oprócz sztuki.

A sztuka, jak powiada Gombrowicz, „jest prywatną konwersacją między dwoma osobami: pomiędzy tym kto mówi i tym kto słowa odbiera”¹⁰. Tam, gdzie nie ma nikogo – pozostaje dialog, tam, gdzie słowa nic nie stwarzają – tam właśnie ratują ludzkie człowieczeństwo.

B. Świdorski w następujący sposób porównuje Kierkegaarda i Gombrowicza: „Powtórzenie Kierkegaarda to poszerzenie ludzkiej świadomości o wiarę (w Boga); reduplikacja Gombrowicza, to wzbogacenie jednostkowej świadomości o wiedzę (o sferze ‘niedo’). Mówiąc krótko: ich światy są symetryczne. Kierkegaarda pociąga to co ‘nad’, Gombrowicza to co ‘pod’”¹¹.

Tam, gdzie nie można już patrzeć, Gombrowicz nie stara się zaglądać, ale spogląda tam, gdzie coś choćby się jawi. Tak oto wygląda ‘gombrowiczowskie kłamstwo słów’. Gombrowiczowskie ‘pod’ jest najzwyczajszym ‘tu i teraz’, jest przyznaniem się do ułomności, jest wyznaniem winy. Jego świat – to świat ‘poza rajem’, świat, w którym trudno żyć, ale świat, w którym żyjemy. Gombrowicz staje po stronie życia.

⁸ J. Tischner, *Spór o istnienie człowieka*, Znak, Kraków 1998, s. 63.

⁹ Tamże, s. 62.

¹⁰ W. Gombrowicz, *Pisarz i pieniądze*, w: *Publicystyka, Wywiady, Teksty różne 1963–1969*, wyd. cyt., Kraków 1996, s. 129.

¹¹ B. Świdorski, *Postawić na powtórzenie*, w: S. Kierkegaard, *Powtórzenie*, Fundacja Aletheia, Warszawa 1992, s. 13.

Człowiek stwarza człowieka, Nie może w związku z tym obronić swojego oblicza, nie może nawet wyrazić sam siebie. To nie jest jednak istotne, ponieważ jest to powyżej ludzkich możliwości. Człowiek nie jest Bogiem. Tak jak 'umarł Bóg', tak przyszedł czas na ogłoszenie 'śmierci człowieka', ponieważ pod pojęciem człowiek kryło się mnóstwo znaczeń, którym nie jesteśmy w stanie sprostać. Gombrowicz sprowadza nas na ziemię, człowieczeństwo było wyznaczone przez metafizykę, odczucia 'ja' są wyznaczone przez to, co 'przyziemne'. Gombrowicz mówi „życie” tam, gdzie inni mówią „człowiek”. Ponieważ życie jest zmiennym procesem, a człowiek jest ujarzmieniem – zabójstwem.

Gdzie pojawia się stwierdzenie 'inny' lub 'taki sam', tam pojawia się kłamstwo. Życie natomiast jest tam gdzie Drugi może być taki sam, a może jest inny, tam gdzie Drugi i 'Ja' pozwolą na wyrażanie siebie rozmówcy. Wysłuchanie się w drugiego, konwersacja z nim pozwala na stwierdzenie, że on także śmieje się, bawi, odczuwa, że przemokły mu buty, ale ma prawo bycia na swój własny sposób.

Dlatego że słowo jest zmienne, jest w stanie wyrazić życie i pomóc w spotkaniu (o ile nie pretenduje do miana słowa Boga). Właśnie w tym miejscu mamy do czynienia ze sztuką, z czymś, co jest ulotną konwersacją.

Gombrowicz staje po stronie ulotności. Drugi w jego koncepcji jest jednocześnie cudownym uzupełnieniem i powodem bolesnego uczucia rozdwojenia¹². Jest zarazem odkryciem tożsamości i różnicy. Istnienie innej istoty takiej samej jak 'Ja' jest odkryciem jedności. Podobieństwo powoduje, że 'Ja' nie jest już samotne. Jednocześnie jednak powstaje rozdarcie, różnica między 'Ja' a innym. On mimo że taki sam jest kimś innym, wypowiada się w inny sposób, jego myśli są inne. Kiedy jego poglądy są podobne, tym bardziej stają się obce.

Dlatego Gombrowicz uznaje za słuszne polemizować z wszelkimi poglądami, nawet bardzo zbliżonymi do swoich, argumentując, że przez bliskość ich treści stają się wrogie, ponieważ przez kogoś innego zostały wypowiedziane oraz w innych warunkach powstały¹³.

Gombrowicz podkreśla podmiotowy i osobowy charakter istnienia uwikłanego w nieustanny dialog z innymi ludźmi¹⁴. Dialog, który nieustannie odsłania 'to samo' i 'inne'¹⁵, odkrycie zarówno podobieństw, jak i tego co różni, jest dla autora *Dzienników* wydarzeniem niesamowitym, jest odkryciem codzienności i zarazem całej jej jedynej nieoczekiwalności.

¹² Zob. A. F. Kowalczyk, *Gombrowicz – Husserl. O fenomenologicznych motywach w Dzienniku*, w: *Gombrowicz – filozof*, wybór i opracowanie F. M. Cataluccio i J. Illg, Znak, Kraków 1991, s. 218.

¹³ Tamże, s. 211.

¹⁴ Tamże, s. 213.

¹⁵ Por. V. Descombes, *To samo i inne*, przeł. B. Banasiak i K. Matuszewski, Wydawnictwo Spacja, Warszawa 1996.

„Świat Gombrowicza – twierdzi Jarzębski – pozostaje więc zawieszony między świeckością, zwykłością, potocznością – a możliwością transcendencji, która w każdym najprostszym znaku każe domyślać się znaku danego przez tajemne siły”¹⁶.

Gombrowicz w spotkaniu Drugiego człowieka w zdarzeniach zwykłych, w tym, co powtarzalne odkrywa tajemnicę, odkrywa świat, którego wypowiedzieć się nie da, i który nie sposób zmienić. Gombrowicz dotyka Niewypowiedzianego.

Dla Gombrowicza nieważne jest ‘brzmienie’ idei, lecz jej moc sprawcza wobec drugiego człowieka¹⁷. A do czego doprowadza pisarstwo Gombrowicza? Do pewnej granicy, po przekroczeniu której człowiek poznaje, co się dzieje, kiedy chce się być jak Bóg, jak stwórca.

Warto w tym miejscu przytoczyć fragment rozważań H. S. Kushnera: „Pewien teolog zauważył, że niezwykle hebrajskie słowo określające ból, użyte w Księdze Rodzaju (3,16–17), kiedy Bóg orzeka los Adama i Ewy, jest także użyte w Księdze Rodzaju (6,6) do opisanego bólu jaki Bóg odczuwa widząc, jak źle jest z Jego światem. Czy może być tak, że kiedy Bóg oznajmia Adamowi i Ewie, iż płciowość, rodzicielstwo i kreatywność będą bolesne, nie tyle ich karze, ile mówi: ‘Zjedliście z tego drzewa, bo chcieliście być jak Bóg, znać dobro i zło? No cóż – wyjaśnia dalej Kushner – niebawem odkryjecie, co to za frustracja być jak Bóg, stworzyć coś i rzec się panowania nad tym, co się stworzyło, chcieć, aby coś było doskonałe, tak jak to sobie wyobraziliście, i zobaczyć jak dalece rzeczywistość odbiega od waszych zamierzeń”¹⁸.

Do miejsca, w którym człowiek chciałby być jak Bóg, dochodzi Gombrowicz i zdaje sobie sprawę, że jest to oczekiwanie na absurd. Lecz wie także, że nie może być jak dziecko. Ponieważ na początku, na początku rasy ludzkiej, jak w dzieciństwie każdego człowieka, życie było proste. Potem zjedliśmy ‘owoc z drzewa poznania’ i zyskaliśmy wiedzę, że pewne rzeczy są dobre, a pewne takimi nie są. Nauczyliśmy się, jak życie może być bolesne i złożone¹⁹. Dlatego ratunek odnajduje ‘pomiędzy Bogiem a Młodym’. Tam gdzie kształty są niepełne. Gdzie człowiek już wie, że istnieje coś takiego jak świat dorosły, doskonały, ułożony według niezmiennej idei i gdzie zarazem nie chce się temu podporządkować.

Powtórzę jeszcze raz: **‘Bóg umarł’, ‘człowiek umarł’, ‘stopy są bosc’**. To paradoksalne zestawienie ma co najmniej dwa znaczenia. Po pierwsze, kiedy znikła

¹⁶ Zob. J. Jarzębski, *Między kreacją a interpretacją*, w: *Gra w Gombrowicza*, Warszawa 1982, s. 134.

¹⁷ Zob. R. K. Przybylski, *Autor i jego sobowtór*, wyd. cyt., s. 106.

¹⁸ H. S. Kushner, *Czy musimy być doskonałi?*, Zysk i S-ka, Poznań 1998, s. 23.

¹⁹ Zob. tamże, s. 133.

możliwość uprawiania metafizyki, kiedy cała humanistyka stanęła pod znakiem zapytania, pozostał nam wspólny wymiar, do którego możemy się odwołać. To, co nas łączy, to 'bose stopy', czyli pewne wspólne odczuwanie. Każdemu może być chłodno, każdy może czuć ból, każdy może być głodny, każdy może się cieszyć, do tego wszystkiego nie jest nam potrzebna ani metafizyka, ani humanistyka. Niepotrzebne nam stwierdzenie 'człowiek żyje', bo i tak żyjemy.

Po drugie, to zestawienie mówi nam, że karnawał pięknych strojów minął. Zdejmijmy więc buty metafizyki i humanistyki, płaszcz przyćmiewiczej teorii i kapelusz niezrozumiałych dla nikogo słów, a kiedy już pozbędziemy się tego wszystkiego, zobaczymy, jacy jesteśmy piękni i młodzi.

Przyszedł czas, aby człowieczeństwo otrząsnęło się, odmłodziło, i spojrzało w kierunku tego, co na zawsze ogarnięte pozostanie tajemnicą – oto konkluzja Gombrowiczowskiej koncepcji.

Gombrowicz szuka w dialogu 'człowieczeństwa' i zauważa, że w dyskursie podpartym rozumem nie może odnaleźć ani prawdy, ani Drugiego, ani nawet siebie. Dochodzi do tego miejsca i stwierdza, że słowa kłamią²⁰. Prawda rozumu jest porządkiem metafizycznym, który odbiera możliwość dotarcia do sensu.

Dlatego Gombrowicz odchodzi od tradycyjnej opozycji prawda-fałsz. Próbuje pokazać kim jest, stworzyć prawdziwy obraz rzeczywistości, stwierdza jednak, że nie może tego uczynić. Rozpoczyna więc dekonstrukcję 'prawdy rozumu'. Wykazuje, dużo wcześniej niż postmoderniści, że cały porządek metafizyczny jest tylko uzurpacją prawdy.

Świat jawi się człowiekowi taki, jakim go człowiek spostrzega, ale taki nie jest. Człowiek natomiast jawi się jako 'puste pojęcie', ale jest człowiekiem i zawsze nim pozostanie. W tym odkryciu Gombrowicz, zrywając z tradycją kartezjańską²¹, zmierza w kierunku tajemnicy rozbłyaskującej jak największa prawda. Jest to droga do Drugiego – droga poza rozumem, poza dyskursem. Jest to także otwarcie wiary w człowieczeństwo a zarazem otwarcie możliwości mówienia o Bogu.

Gombrowicz wierzy w człowieka, staje na otwartej granicy, za którą to, czego nie można wypowiedzieć jest Bogiem²². Choć nie przekracza jej, pokazuje, że jedynie spojrzenie w kierunku Niewypowiedzianego może uratować człowieka i jego komunikację z Drugim.

²⁰ Por. J. Kmita, *Jak wymknąć się uniwersaliom*, w: *Tropem Nietzscheańskiego kłamstwa słów*, pod red. J. Kmita, Wydawnictwo Naukowe IF UAM, Poznań 1999.

²¹ Por. A. Grzegorzczak, *Niekartezjańskie współrzędne w dzisiejszej humanistyce*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1995.

²² W liście do brata Gombrowicz pisze, że Opatrzność nad nim czuwała, iż został w Argentynie. 'Bóg najwyższy tak zrządził' – lecz to jeszcze nie było jego wyznanie wiary. Było to zaledwie przygotowanie gruntu pod osiągnięcie możliwości mówienia o Bogu. Zob. A. Stawiarska, *Chory na polskość*, „Gazeta Wyborcza”, 24–25 lipca 1999.

Gombrowicz widzi ułomność ludzkiego rozumu i mimo tego opowiada się za ludzkim porządkiem. Jak stwierdza stoi także po stronie Boga, choć w niego nie wierzy²³.

Chęć odkrycia porządku, który dawałby człowiekowi podstawę do 'bycia w świecie', prowadzi Gombrowicza do zanegowania tego, co jawne, co człowiekowi daje złudzenie rzeczywistości. Jednocześnie autor *Ferdydurke* wierzy w istnienie czegoś, czego podważyć nie można. W ten sposób zastępuje on metafizyczną prawdę rozumu – prawdą tajemnicy, która nabiera charakteru nieokreślonego sacrum²⁴.

Owo sacrum Gombrowicz odnajduje w rzeczach najbardziej ludzkich, w miłości i sprawiedliwości²⁵, które nieodłączne są od porządku ludzkiego. Wedle niego na przemoc można pozwolić sobie tylko w sztuce, ponieważ tylko w sztuce demon, którego obecność ujawnia się w życiu, w doświadczeniu otchłani, w energii chaosu, nieobecności porządku może być gloryfikowany.

Przywołując terminologię derridiańską, można powiedzieć, że dekonstrukcja jest demonem, którego wolno przedstawić tylko w sztuce, po to, aby w życiu się go wystrzegać, po to, by stawić mu czoła, aby strach uobecnił metafizykę tajemnicy, która dawałaby nadzieję, że porządek, który nawet nie jawi się – jednak jest.

Dla Gombrowicza oczywistością jest istnienie zła, drugą oczywistością jest, że człowiek, który wydaje się bezsilny musi budować przeciw niemu zapórę.

²³ Zob. W. Gombrowicz, *Dziennik 1957-1961*, wyd. cyt., s. 17.

²⁴ Zob. J. Błoński, *Gombrowicz i rzeczy ostateczne*, w: tenże, *Forma, śmiech i rzeczy ostateczne – Studia o Gombrowiczu*, wyd. cyt., s. 216.

²⁵ Zob. tamże, s. 215-228.